

# OPOKA

W KRAJU

66(87)

Kórnik

marzec 2008

---

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
pod redakcją Macieja Giertycha  
Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Czytaj [www.prawy.pl](http://www.prawy.pl), codzienna gazeta internetowa naszego środowiska.

**Na Święta Wielkanocne życzę wszystkim czytelnikom *Opoki w Kraju* wielu łask od Zmartwychwstałego. Przez Niego nastąpi odrodzenie Polski katolickiej i katolickiej Europy. *Sursum corda!***

## Konfrontacja z islamem

Wielu się zastanawia, czemu tak łatwo Europa godzi się na powstanie nowego państwa islamskiego, Kosowa. To przejaw słabości wobec ekspansji islamu.

### Ekspansja islamu

Obserwujemy dzisiaj na całym świecie wyraźną ekspansję islamu. Z jednej strony jest to ekspansja z Afryki północnej na Afrykę sub-saharyjską, a z drugiej strony na północ, do Europy. Następuje także restytucja islamu jako religii panującej w republikach środkowo-azjatyckich i na Kaukazie, raczej tłumionego przez Związek Radziecki, ale obecnie wyzwolonego i uświadamiającego sobie swoją tożsamość i siłę. Również w azjatyckich krajach postkolonialnych znaczenie polityczne islamu rośnie w takich krajach jak Pakistan, Bangladesz, Indonezja czy Malezja. Z drugiej strony mamy rosnącą hermetyczność krajów islamskich Bliskiego Wschodu. W takich krajach jak Arabia Saudyjska nie ma miejsca dla tolerancji religijnej, dla działalności misyjnej chrześcijańskiej, dla najdrobniejszych przejawów kultu religijnego innego niż islamskiego.

Islam jest religią misyjną. Sam stale stara się o ekspansję. Zdobywa nowych wyznawców. Natomiast własnych apostatów kara jak za najstraszniejsze zbrodnie. Ta ekspansja misyjna islamu jest obficie wspierana przez petrodolary. Tak się złożyło, że największe złoża ropy naftowej na świecie są w krajach muzułmańskich (Arabia Saudyjska, Iran, Emiraty Arabskie, Kuwejt, Nigeria, Algieria, Libia, Irak, Kazachstan, Azerbejdżan) stać ich więc na finansowanie działalności misyjnej również za granicą. Konwertytów zachęca się korzyściami materialnymi, szczególnie skutecznie w czarnej Afryce. Za petrodolary budowane są meczety wszędzie tam, gdzie tylko pojawi się trochę muzułmanów, czyli w całej Europie zachodniej.

Ekspansji misyjnej towarzyszy też ekspansja demograficzna. W świecie islamskim nadal rodzą się dzieci, dużo dzieci i to nie tylko w krajach islamskich. Muzułmanie masowo emigrują do krajów chrześcijańskich i tam też rodzą dużo dzieci, mimo tego, że żyją wśród ludzi dobrowolnie ograniczających swoją rozrodczość. Nie akceptują europejskich obyczajów, trzymają się swoich. Nie tylko rodzą islamskich obywateli krajów zachodnich, ale i wychowują ich w duchu islamskim.

Ekspansji wyznaniowej i demograficznej towarzyszy ekspansja zachowań budzących groźbę wśród chrześcijańskiego otoczenia. Dzisiaj zamiast wojen między państwowymi mamy zamachy terrorystyczne (World Trade Center w Nowym Yorku, pociągi w Madrycie, metro w Londynie), rozruchy (Francja - podpalanie samochodów), szkolenie młodzieży do ofiarności w świętej wojnie cywilizacyjnej (samobójców), straszenie najpoważniejszymi konsekwencjami wobec krytyki islamu (sprawa Salmana Rushdi, duńskie dowcipy o Mahomecie, przemówienie Benedykta XVI w Ratyźbonie).

Świat zachodni stoi wobec tych wyzwań bezradny.

### **Geografia cywilizacyjna Europy**

By zrozumieć istotę problemu europejskiej konfrontacji z islamem nie sposób pominąć aspektu cywilizacyjnego. Europa nie jest cywilizacyjnie jednolita. Funkcjonują w niej cztery cywilizacje: łacińska, bizantyńska, turańska i żydowska. Kiedyś była też cywilizacja arabska na terenie Półwyspu iberyjskiego, w południowej Francji i południowych Włoszech. Ale to przeszłość. Pisałem o tym szczegółowo w książce „Wojna cywilizacji w Europie” (pełny tekst na moich stronach internetowych [www.giertych.pl](http://www.giertych.pl) i [www.opoka.giertych.pl](http://www.opoka.giertych.pl)). Tu muszę w największym skrócie tą geografii cywilizacyjną przypomnieć.

Cywilizacja żydowska terytorialnie występuje tylko w Izraelu i tam jest w ciągłym konflikcie ze światem islamu. W diasporze raczej udziału w konfrontacji z islamem nie bierze.

Na terenie cywilizacji turańskiej, czyli w Rosji, jest konflikt ze światem islamu na Kaukazie. Z problemem czeczeńskim Rosjanie rozprawiają się w typowo turański, czyli barbarzyński sposób, trzeba przyznać, że skutecznie. W Azji Środkowej Rosja konkuruje z Zachodem o wpływy w islamskich republikach post-radzieckich. Są one jeszcze gospodarczo i organizacyjnie słabe. Również islam nie jest tam szczególnie mocny, ze względu na dziedzictwo marksistowskiego ateizmu. Zachód sądzi, że nauczy ich demokracji, tolerancji i wolności (o naiwności!). Rosja ma nadzieję, że z powrotem obejmie nad nimi kuratelę. One same liczą na rozwój według własnych wzorców i sądzę, że ta opcja zwycięży.

Do cywilizacji turańskiej należy też Turcja, skrawkiem terytorialnym leżąca w Europie i z nadzieją wejścia do Unii Europejskiej. Sama obawiając się irredenty kurdyjskiej w typowo turański sposób rozprawia się zarówno z własnymi Kurdami, marzącymi o niepodległości, jak i z propozycją autonomii kurdyjskiej w Iraku. Fakt, że Kurdowie to też muzulmanie, nie ma nic do rzeczy. Wbrew temu, co sądzi Samuel Huntington<sup>1</sup>, cywilizacje i religie należą do innych porządków. W świecie turańskim

---

<sup>1</sup> Samuel Huntington, profesor z Harvardu, napisał słynną książkę pt. “Zderzenie cywilizacji” („The Clash of Civilisations”), w której opisuje 7 cywilizacji funkcjonujących w dzisiejszym świecie, a identyfikuje je z religiami.

nie ma zwyczaju dzielenie się z kimkolwiek władzą. Nadzieja Turcji na wejście do Unii Europejskiej ma związek z perspektywą zdominowania Unii poprzez swoją liczebność ludnościową, w połączeniu z muzułmanami Bośni, Albanii, Kosowa i rosnącymi ludnościowo imigrantami w Europie Zachodniej.

Cywilizacja bizantyńska obejmuje Grecję, Rumunię, Bułgarię, niektóre kraje post-jugosłowiańskie (Serbię, Czarnogórę, Macedonię, Bośnię i Hercegowinę), Czechy, Szwecję i co najważniejsze większość Niemiec i Austrii.

Reszta Europy to kraje cywilizacji łacińskiej. Są kraje, w których trwa walka cywilizacyjna - w Niemczech i Austrii między bizantyzmem a łacińskością. Zapewne ten sam konflikt w jakiejś mierze trwa na Bałkanach. Na Ukrainie i Białorusi trwa on między turańskością a łacińskością. To, jakie ostatecznie oblicze te kraje przyjmą, może mieć zasadnicze znaczenie dla przyszłości Europy.

Wzrost islamu w Europie chyba bardziej niesie cywilizację turańską niż arabską, choć trudno tę sprawę ostatecznie przesądzać.

### **Refleksja historyczna**

W przeszłości z islamem radziła sobie nie tylko Europa turańska, ale i łacińska. Natomiast nie radziła sobie Europa bizantyńska. Hiszpania po wielowiekowych zmaganiach uporała się Maurami (rekonkwista). Podobnie Francja i południowe Włochy wyparły wpływy saraceńskie. Bizancjum stale ustępowało Otomanom, ale zachodnioeuropejskie wyprawy krzyżowe potrafiły pokonać Turków i ustanowić Królestwo Jerozolimskie. Zbiorowym wysiłkiem (Święte Przymierze) chrześcijańska Europa pokonała Turków pod Lepanto (1571). Gdy ekspansja turecka na Bałkany sięgnęła Wiednia, znowu zbiorowy wysiłek Europy łacińskiej przyszedł z odsieczą pod wodzą polskiego króla Jana Sobieskiego (1683). Jak pamiętamy I wojna światowa zaczęła się od aktu terrorystycznego na Bałkanach (w Sarajewie). To zwycięstwo łacińskiej Europy i Ameryki (Francji, Anglii, USA) nad bizantyńskimi Prusami i Austrią będącymi w sojuszu z Turcją, spowodowało ostateczną klęskę Turcji i oswobodzenie Bałkanów od niewoli otomańskiej. Dalsze działania Francji i Anglii (T.E. Lawrence z Arabii) na Bliskim Wschodzie dało Arabom wyzwolenie spod turańskiego imperium otomańskiego i podział tego obszaru na odrębne kraje istniejące tam do dziś. Łacińska Europa, gdy była mocna swoją łacińskością, potrafiła zwyciężyć z islamem. Bizantyńska nie potrafiła.

### **Ekspansja bizantyzmu w Europie**

Oczywiście, z islamem nie będziemy walczyć metodą turańską. Model rosyjski nie przyjmie się w Europie środkowej i zachodniej. Pozostaje pytanie, czy Europa walkę tę podejmie metodą bizantyńską czy łacińską. Która z tych dwóch metod ustroju życia zbiorowego dominuje w Europie, dominuje w Unii Europejskiej? Obawiam się, że bizantyzm rośnie w siłę kosztem łacińskości i może to oznaczać słabość wobec ekspansji islamu.

Ekspansja bizantyzmu ma związek z rosnącą siłą Niemiec. Jak pisałem w cytowanej wyżej książce (Wojna cywilizacji w Europie) bizantyzm pojawił się w Niemczech za czasów Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego wraz z bizantyńską księżniczką Teofano poślubioną przez cesarza Ottona II w 972 roku. To

jej dwór imponował Germanom i narzucił pewien sposób funkcjonowania państwa. Jako regentka przy małoletnim Ottonie III narzuciła pewien styl myślenia. Z tego myślenia pochodzi cesaropapizm, próby narzucenia papiestwu woli cesarza niemieckiego. Z biskupów robiono lenników (tzw. inwestytura świecka). Z tego pochodzi metoda funkcjonowania państwa stworzonego przez Krzyżaków, którzy jako pierwsi zaprzęgli religię do służby polityce. Nawracali mieczem i nie uznawali żadnych praw pogan. Ta postawa została potępiona przez Kościół na Soborze w Konstancji (1414-18) dzięki pracy polskiego delegata Pawła Włodkowica. Duch Zakonu Krzyżackiego utrzymał się jednak w Prusach. Ukradłszy podbitym, a właściwie wytepionym Prusom ich nazwę, oraz porzuciwszy katolicyzm (pierwszy biskup katolicki, który przeszedł na protestantyzm to krzyżak, biskup Sambii Jerzy Polenz – w 1523r.) i przyjąwszy zasadę religii krajowej (Landeskirche), czyli *cuius regio eius religio* (czyja władza, tego religia), państwo pruskie stało się głównym ośrodkiem bizantyzmu w Europie. Ciekawe, że na zachodzie Europy przejście na protestantyzm nie oznaczało opuszczenia cywilizacji łacińskiej, natomiast w krajach niemieckich nawet katolicyzm ulegał bizantyzmowi, stając się religią krajową, jak np. w Austrii. Wtrącanie się cesarza do spraw Kościoła, nawet do liturgii (józefinizm) powszechnie akceptowano. To Prusy Fryderyka Wielkiego (wraz z Austrią) doprowadziły do rozbiorów Polski, czyli do gwałtu na sąsiednim państwie. To nie była wojna o sporne prowincje czy racje, ale zwykła grabież, wzbogacenie kosztem okradzionego.

Bismarck zjednoczył państewka niemieckie pod berłem Hohenzollernów w latach 1866-1871 roku. W pierwszym etapie była to unia celna, złożona z formalnie niepodległych państw, faktycznie pod przywództwem Prus. Większość państewek niemieckich traktowała tę dominację pruską jako niechciane jarzmo zewnętrzne. Dla ludów cywilizacji łacińskiej przymus jedności to najkrótsza droga do jej zerwania. Było wśród Niemców jednak na tyle bizantyzmu, że do zerwania nie doszło. Już po 43 latach Niemcy czuły się na tyle zjednoczone, że wspólnie z Austro-Węgrami podjęły próbę podbicia całej Europy i podporządkowania jej sobie metodą bismarckowską. Kanclerz Bethmann Hollweg w dniu 9 września 1914 r., a więc w czasie bitwy nad Marną, przedstawił kaiserowi cele wojny, w tym plan zjednoczenia Niemiec, Austro-Węgier, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Polski, Włoch, Szwecji i Norwegii we wspólny obszar bezcłowy, złożony z formalnie niepodległych państw faktycznie pod niemieckim przywództwem (Vorherrschaft Deutschlands). Miała powstać unia środkowo-europejska, dla której szczegółowy scenariusz zawiera wydana w 1915 r. w Berlinie książka Friedricha Naumanna pt. „Mitteleuropa”.

Jak wiemy, Niemcy I wojnę światową przegrały. Zaraz potem pojawiły się próby przywrócenia państewkom niemieckim niepodległości. Na przykład przez moment zaistniała niepodległa Nadrenia, której przywódcą był burmistrz Kolonii, Konrad Adenauer. Trend ten został jednak w Niemczech potępiony jako niepatriotyczny. To właśnie solidarność w obliczu klęski z 1918 roku dokonała faktycznego zjednoczenia Niemiec i utrwalenia dominacji pruskiej. Powstał też nurt rewanżyzmu, potrzeba odwrócenia skutków doznanej klęski. Na jego gruncie pojawił się narodowy socjalizm i powszechne poparcie dla niego – szczególnie na wschodzie. Najmniej tego poparcia było w katolickiej, łacińskiej Nadrenii. Po klęsce II wojny światowej, właśnie od Nadrenii zaczęła się odbudowa państwowości niemieckiej, na

zasadach łacińskich, z tym samym Konradem Adenauerem na czele. Rola prusactwa, a więc i bizantyzmu zmalała.

Niestety, łacińskie Niemcy okazały się zbyt słabe, by zupełnie wyeliminować ducha bizantyzmu (prusactwa) i to mimo długotrwałego ujarznienia wschodnich Niemiec w bloku sowieckim. Prześiąknięci duchem bizantyzmu uciekinierzy ze wschodu, zrzeszeni w tzw. związkach wysiedleńców, odgrywali i odgrywają ogromną rolę w utrzymywaniu mentalności bizantyńskiej w Niemczech. Po zjednoczeniu z NRD i przeniesieniu stolicy do Berlina ten wpływ bizantyzmu tylko się wzmocnił. Już w 1946 roku Konrad Adenauer przestrzegał Niemców: „Kto chce uczynić Berlin nową stolicą, ten stwarza duchowo nowe Prusy” (*Wer Berlin zur neuen Hauptstadt macht, schafft geistig ein neues Preussen* – cytuję za Wolf Schneider „Überall ist Babylon. Die Stadt als Schicksal des Menschen von Ur bis Utopia”, Dusseldorf 1960, str. 309“.

Dzisiaj rola Niemiec w Unii Europejskiej, i to Niemiec z ducha pruskich, a więc bizantyńskich, jest ogromna. Czy zdołają zdominować całą Europę według planów Bethmann Hollwega? Oto jest kluczowe pytanie dla przyszłości Europy. Jest to też pytanie ściśle łączące się z zagadnieniem, czy Europa obroni się przed naporem islamu. Czy wykrzesze z siebie dość siły, by stawić mu skuteczny opór?

### Czym się różni bizantyzm od łacińskości?

Pisałem o tym w cytowanej wyżej książeczce. Tutaj spróbuję streścić to w formie tabelarycznej, by jak najprościej ukazać nieprzystawalność tych dwóch metod ustroju życia zbiorowego. Oczywiście opieram się tu na nauce Feliksa Konecznego.

Cywilizacja łacińska	Cywilizacja bizantyńska
Etyka obowiązuje zawsze, we wszystkich dziedzinach życia, z polityką włącznie, również międzynarodową.	Etyka obowiązuje w życiu prywatnym. Polityka ma być skuteczną i nie musi się kłębować etyką.
Źródłem prawa etyka.	Źródłem prawa interes państwa.
Doskonalić się mają wszyscy. Obowiązek życia zgodnie z sumieniem. Rozwój etyki.	Doskonalić się mają wybrani np. mnisi. Brak wzorców (świętych) podnoszących normy etyczne dla wszystkich.
Uczoność na służbie prawdzie.	Uczoność na służbie państwu.
Kościół zupełnie niezależny od państwa.	Kościół służący interesom państwa.
Sakralizacja małżeństwa i rodziny.	Upaństwowienie małżeństwa i rodziny.
Prymat sił duchowych.	Prymat sił fizycznych.
Łączenie poprzez współpracę.	Łączenie poprzez dominację, nakaz.
Gotowość do krytykowania państwa.	Posłuszeństwo państwu.
Minimalizacja roli państwa. Liczy się jednostka i jej wolność.	Tendencja do regulowania wszystkiego odgórnie. Państwo jest wszystkim, jednostka niczym.
Zadaniem obywateli jest wymuszanie na państwie służenia ich interesom.	Funkcją państwa jest wymuszanie posłuszeństwa obywateli.
Jedność celu przy różnorodności form życia społecznego, podejmowanych, w	Jednakowość jest narzucana odgórnie i powszechnie akceptowana. Stąd bierze się

wyniku doświadczenia i naśladownictwa. Próby i błędy. Samorządność.	ład, funkcjonalność i porządek. Wszelkie organizacje zawdzięczają byt państwu.
Siła polityczna wyrasta z sił społecznych.	Państwo determinuje siłę społeczeństwa.
Wspieranie rozwoju prowincji zasadą pomocniczości.	Rozwój centrum kosztem materialnego i intelektualnego drenażu prowincji.
Życie zbiorowe organiczne, oddolne, wyrazem woli obywateli.	Życie mechaniczne, zcentralizowane i zbiurokratyzowane.
Odpowiedzialność osobista, każdego.	Odpowiedzialność wydającego rozkazy.
Wyższość celu, sensu, treści nad formą. Forma nie ma znaczenia.	Wyższość formy nad treścią, bo forma jest wspólna, a nie cel.
Dualizm prawny, jest prawo publiczne i prywatne.	Monizm prawa. Jest tylko prawo publiczne.
Powstają narody jako wyraz zbiorowej więzi wokół określonej historii, literatury i ziemi.	Nie ma pojęcia narodu odrębnego od państwa czy grupy etnicznej.
Świadomość odpowiedzialności za przeszłość i przyszłość (historyzm).	Liczy się tylko terażniejszość i odpowiedzialność za nią.

### Jaką ma być Europa?

Analizując powyższą tabelkę każdy może sam ocenić, która jej strona jest mu duchowo bliższa. Innymi słowy, do jakiej należy cywilizacji i w jakiej chciałby swoje dzieci wychowywać. Myślę, że większość Polaków czy Anglików jest świadoma swej łaćności. Niemcy będą w tym temacie podzieleni.

Między różnicami tego rodzaju co powyżej nie może być syntezy. Te właściwości się wzajemnie wykluczają. Dlatego też wszelkie próby syntezy są z góry skazane na niepowodzenie. Prowadzą do chaosu, do tego, co Koneczny nazywa cywilizacyjnym kołobłędem. Taki chaos obserwujemy w Unii Europejskiej. Będzie jeszcze gorzej, gdy w jej obrębie znajdą się państwa cywilizacji turańskiej, takie jak Turcja. Unia Polski i Litwy była możliwa, bo było od początku jasne, według jakiej metody ustroju życia zbiorowego Unia będzie funkcjonować. Królem został Litwin, ale miał rządzić po polsku. Społeczeństwo narzuciło ograniczenia dla jego władzy (*neminem captivabimus*). To łaćńska Polska narzucała swoją metodę kresom wschodnim, uczyła je cywilizacji łaćńskiej, cywilizowała. Alternatywą była tam turańszczyzna, metoda mongolska, sterowana z Moskwy. Litwa się zlatynizowała. Ruś miotła się przez wieki między turańszczyzną a łaćnością i do dziś zarówno Białoruś jak i Ukraina są cywilizacyjnie rozdwojone. W podobny sposób działały kraje europejskie posiadające kolonie. Nie wchodziły w syntezę z zastanymi cywilizacjami, tylko przynosiły własną. łaćność utrwaliła się w obu Amerykach, w Australii, w Nowej Zelandii, na Filipinach. Po dekolonizacji wyzwolone kraje próbują syntezy między tym, co przyniosła Europa, a tym, co było tradycyjnie własne. Wyraźnie wygrała cywilizacja własna w Chinach, Indiach, w krajach arabskich, w Indonezji. W Afryce z reguły powstaje chaos, z którego kraje postkolonialne nie potrafią wyjść. Własne tradycje są za słabe. W imię odrzucenia tego, co nieśli zachodnioeuropejscy kolonialisci, próbowano sięgać po wzorce socjalistyczne z ZSRR. To tylko dodatkowo komplikowało i tak trudną sytuację, wprowadzając rozwiązania turańskie

(jedynowładztwo). Stabilizacja przychodzi, gdy jest wyraźny prymat jednej cywilizacji.

Według jakiego wzorca funkcjonować będzie Europa: łacińskiego czy bizantyńskiego? Oto kluczowe pytanie dla naszych czasów. Od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie czy i jak uporamy się z naporem islamskim na Europę.

Konfliktów cywilizacyjnych nie wygrywa się ustępstwami. Trzeba być samemu silnym i gotowym bronić swoich racji. W Europie tendencje ekumeniczne, które przerodziły się w synkretyzm, osłabiły świadomość odrębności nie tylko religijnej, ale i cywilizacyjnej. Można i trzeba współpracować w różnych sprawach z bardzo różnymi partnerami. Do każdej sprawy zestaw partnerów może być inny – jak w koalicjach sejmowych czy ONZ-owskich, ale nie może to być kosztem własnej tożsamości. Letniość religijna w Europie pociągnęła za sobą letniość w świadomości cywilizacyjnej. A gdy się własnej cywilizacji nie broni, to się ulega innej, bardziej zdecydowanej dążącej do zwycięstwa. Na razie wygląda na to, że bizantyzm zwycięża, przynajmniej w funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Czy jednak okaże on się tak samo zwycięski w konfrontacji z islamem, szczególnie z islamem turańskim?

Nie wszystkie przejawy funkcjonowania Unii Europejskiej są pochodzenia bizantyńskiego. Bizantyzm nigdy nie był misyjny, przynajmniej od czasów Cyryla i Metodego. Zresztą oni też byli raczej łacińscy niż bizantyńscy. Tymczasem Unia Europejska jest przepojona duchem misyjnym, ale niestety nie tylko w dobrych sprawach, takich jak demokracja, tolerancja czy praworządność, ale również w złych, takich jak dopuszczalność aborcji, antykoncepcja, zrównanie kohabitacji (również homoseksualnej) z małżeństwami, swoboda seksualna itd. Bizantyzm nigdy nie atakował rodziny. Dzisiaj Unia Europejska to czyni. Z drugiej strony regulowanie wszystkiego, wymuszanie jednolitych zachowań w tysiącach drobnych spraw, przenoszenie różnych kompetencji z prowincji do centrum, ograniczanie samorządności, rosnąca biurokracja, usuwanie Kościoła z jakiegokolwiek wpływu na sprawy polityczne, pisanie praw bez względu na etykę, wymuszanie poprawności politycznej, nauka na służbie gospodarce a nie prawdzie, redukcja znaczenia narodów, wymazywanie przeszłości – to wszystko elementy bizantyńskie.

### **Jakim jest islam w Europie?**

Oczywiście, dzisiaj islam nie kształtuje jeszcze Unii Europejskiej, ale zmieniłoby się to, gdyby weszła doń Turcja. Myślę, że sami muzułmanie mieszkający w Europie nie zawsze mają świadomość, że reprezentują dwie cywilizacje: arabską i turańską. To z tą drugą jest więcej kłopotu. W tym środowisku powstaje terroryzm, a jako receptę na to, państwa europejskie próbują współpracy z duchownymi arabskimi. Niewiele to pomaga.

Podstawowym problemem jest religijny fanatyzm. Fanatyk tym się różni od entuzjasty, że czegoś nienawidzi, podczas gdy entuzjasta coś kocha. Entuzjasta jest twórczy, może nawet być zapalonym misjonarzem swojej wiary, choćby i islamskiej. Fanatyk czegoś lub kogoś nienawidzi i próbuje to zniszczyć; jest destruktywny, a nie twórczy.

Podziwiać należy przywiązanie muzułmanów do swojej wiary. Podziwiać należy ich gotowość do publicznego manifestowania jej. Wymuszona przez władze francuskie rezygnacja z chust okrywających głowy dziewczyn w szkołach działa tylko

w szkołach. Zaraz po wyjściu ze szkoły chusty te wracają na głowy islamskich dziewczyn. Nie asymilują się. Pozostają sobą. Dziś w Europie zachodniej więcej ludzi wie, co to Ramadan, niż co to Wielki Post. Muzułmanie w zlaicyzowanej Europie pozostają duchowo silni.

Fanatyzm nie tylko nie możemy podziwiać, ale i nie wolno nam go tolerować. Potrzeba zbiorowej woli, by go skutecznie unieszkodliwić. Czy Europę stać na taką wolę, taką siłę ducha, taką konsekwencję? Z jednej strony ubolewamy nad palonymi samochodami, a z drugiej bez żadnego powodu uznajemy niepodległość turańskiej, muzułmańskiej części Serbii (Kosowa).

Widzimy zapaść demograficzną w Europie, ale nie dotyczy ona islamskich imigrantów. Środki zaradcze, takie jak zasiłki pro-natalistyczne, spożytkowują islamscy imigranci, a rodowici Europejczycy nadal dzieci nie mają. Wypracowane w Europie mechanizmy opieki zdrowotnej, socjalnej, edukacyjnej, emerytalnej trafiają do islamskich imigrantów w o wiele większym zakresie niż ich wkład do budżetów i ubezpieczalni krajów osiedlenia.

Kraje, które ograniczyły przyrost naturalny, przeżywają wzrost gospodarczy, bo proporcja osób pracujących zarobkowo (i płacących podatki) w stosunku do utrzymywanych jest duża, jednak trwa to tylko jedno pokolenie. Takie kraje jak Chiny czy Indie, które drastycznie ograniczyły rozrodczość, przeżywają dziś rozkwit gospodarczy. Za jedno pokolenie będą w tej samej sytuacji, co Europa: nadmiar emerytów stanie się problemem. Europa skokowy wzrost gospodarczy ma już za sobą. Teraz przyrost emerytów, coraz dłużej żyjących, powoduje, że znowu mało jest pracujących zarobkowo w stosunku do utrzymywanych. Mówi się o konieczności opóźniania wieku emerytalnego. Zatrudnia się coraz więcej kobiet, co tylko pogłębia kryzys demograficzny. Od dłuższego czasu Europa ratuje się imigracją, między innymi islamską. Ale świat maleje i imigrantów gotowych pracować na emerytury dla innych może też zabraknąć. Coraz częściej ci imigranci sprowadzają też swoich emerytów do Europy.

Rozkwit gospodarczy świata muzułmańskiego wynika z posiadanych, a potrzebnych całemu światu, zasobów energetycznych ropy i gazu, a nie z zapaści demograficznej, której nie doświadczają.

### **Co robić?**

Silę duchową islamu przeciwstawić można tylko siłą duchową chrześcijaństwa. Tyle tylko, że dzisiaj chrześcijaństwo duchowo silne nie jest. Tak jak przed rekonkwistą potrzebna była odnowa duchowa hiszpańskiego katolicyzmu (rządy Izabeli Kastylijskiej i jej męża Ferdynanda II Aragońskiego – władców, którym historia nadała przydomek – katolicycy). Potrzebna jest dzisiaj całej Europie podobna odnowa. Musimy zwalczać obrażające naszą wiarę bluźnierstwa z taką pasją, z jaką czynią to muzułmanie czy Żydzi. Musimy wymagać szacunku dla niej i sami ją szanować.

Wcale nie proponuję, by - jak Izabela - wypędzić innowierców z Europy, ale uważam za konieczne przypomnienie wszystkim - tubylcom i imigrantom, że jest to kontynent, w którym rządzą zasady chrześcijańskie, łacińskie. Imigranci muszą znać swoje miejsce, miejsce gości, którzy albo podporządkują się obowiązującym zasadom życia zbiorowego, albo spotka ich banicja. Nie znam lepszej recepty jak ta, którą



wpracowała I Rzeczpospolita. Wielu mieliśmy imigrantów: protestanckich Niemców, Żydów, karaimów, muzułmańskich Tatarów, Ormian. Państwo było silne, bogate, przyciągało szukających azylu. Była pełna tolerancja. Tolerancja ta polegała na dostępności dla imigrantów dwóch opcji. Można było się w pełni zintegrować z narodem polskim przyjmując jego sposób życia, oraz można było pozostać sobą, żyjąc życiem zupełnie odrębnym, choćby poprzez wieki, ale w tym drugim przypadku bez prawa wtrącania się w to, jak Polacy załatwiają swoje sprawy. Oczywiście dopuszczalne były wszystkie możliwe formy pośrednie między tymi dwoma opcjami, ale współdecydowanie przychodziło dopiero po pełnej akceptacji naszych norm.

Nie zanoszą się na to, by obecni islamscy imigranci w Europie łatwo zasymilowali się. Nie pragną tego i nie należy tego od nich wymagać. Mogą, ale nie muszą się integrować. Natomiast, jeżeli chcą pozostać sobą, to muszą uznać swój status gości, choćby poprzez pokolenia. Będą żyli odrębnym życiem, obok głównego nurtu spraw publicznych. Nie będą mieli prawa przekraczać praw kraju osiedlenia i nie będą mieli żadnego nań wpływu. Będą mieli prawo do ustanawiania praw własnych, prywatnych, na użytek wewnętrzny swojej społeczności. Nawet mogą sobie zakładać własne ubezpieczalnie, pobierać własne dodatkowe podatki, wypłacać własne zasiłki rodzinne, własne emerytury, żyć według własnych norm prawa rodzinnego, zakładać własne sądownictwo, własne szkolnictwo, własną służbę zdrowia itd. To wszystko na własne życzenie i z tego tytułu państwo nie powinno ich obciążać podatkami na świadczenia, które nie będzie im dawać. Muszą tylko szanować prawo kraju osiedlenia i jego sądom podlegać szczególnie w sprawach na styku z ludnością rodzimą. W gruncie rzeczy tak żyją wśród nas Cyganie – od wieków.

Oczywiście takie rozwiązanie nie jest możliwe przy bizantyńskiej jednakowości. Nie jest możliwe przy rządach biurokratycznie ingerujących w każdą dziedzinę życia, przy upaństwowianiu wszystkiego. By wytrzymać taką długotrwałą obecność obcych, państwo musi być silne, ale musi to być siła przede wszystkim duchowa, wynikająca z oddolnej woli życia w określony sposób i uprawniająca państwo do siłowego wymuszania na gościach nie przekraczania naszych praw. Musi też być powszechna tolerancja dla inności.

W Unii Europejskiej wiele mówi się o tolerancji dla różnych kultur, ale rozumie się pod tym określeniem akceptację różnic w strojach, w kuchni, w uprawianych sportach i zabawach czy w innych podobnie trywialnych sprawach. Gdy chodzi o ustawianie młodocianych małżeństw przez rodziców, damskie obrzezanie, patriarchalne rodziny, obowiązek moralny pomszczenia skrzywdzonego krewnego, poligamię i inne ważne sprawy nagle tolerancja znika. W sposób oczywisty chcemy by w tych sprawach obowiązywały nasze normy, również wśród gości, i słusznie.

Otóż środowiskom, które chcą zachować swoją odrębność, należy na to pozwolić, ale tylko do pewnych granic. Natomiast nigdy nie należy pozwalać im na współdecydowanie o tym jak ma funkcjonować życie zbiorowe u nas. Muszą szanować nasze prawa. Kto nie szanuje, winien być surowo karany, z banicją włącznie.

Z drugiej strony, kto chce się integrować, jest mile widziany, ale wtedy musi zaakceptować też nasze normy moralne. **Tylko my sami musimy je mieć!** Islam jest silny duchowo, a chrześcijaństwo słabnie. Próby tworzenia nowej etyki, odrzucającej normy chrześcijańskie, a opartej na wolności wyboru stylu życia, „prawie” do aborcji, do eutanazji, do korzystania z seksu bez konsekwencji, do równego korzystania z

świadczeń bez równości obowiązków itd., są z góry skazane na niepowodzenie. Tylko powrót do tradycyjnych europejskich wartości, opartych na prawie naturalnym, na prawie rzymskim i etyce chrześcijańskiej, może zapewnić siłę do stawienia czoła wpływom muzułmańskim w Europie.

O ten powrót apeluję!

### Kłótnie o bzdury

Po ostatnich wyborach życie polityczne w Polsce uległo wielkiemu zubożeniu. Dziennikarze nie mają co robić. Nie mają o czym pisać. Stale słyszymy o sporach w sprawach nie tylko drugorzędnych, ale piętnastorzędnych. Dowiadujemy się o szczegółach uzgodnień między prezydentem a ministrem spraw zagranicznych w sprawie ich wzajemnego spotkania. Czyja kancelaria nie dopełniła właściwego protokołu? Zastanawiamy się czy prezydent „wezwał” czy „zaprosił” ministra? Czy minister powinien był przerwać rozmowy w Brukseli i lecieć na wezwanie prezydenta, czy też nie powinien? Kto więcej korzysta z samolotu rządowego, prezydent czy premier? O której godzinie prezydent dowiedział się o katastrofie samolotu? Jaka była kolejność telefonów w tej sprawie? W jaki sposób uległ zniszczeniu jakiś laptop? Nie chodzi tu o jego zawartość, bo dysk jest nienaruszony, tylko o to jak został sam laptop uszkodzony. O to sprawy państwowej wagi! Są też drobiazgi personalne. Czy Zbigniew Romaszewski będzie czy nie będzie wicemarszałkiem Senatu? Czy Antoni Macierewicz będzie czy nie będzie członkiem komisji sejmowej? A czy będzie nim Jan Widacki?

Równocześnie dzieją się sprawy ważne. Mamy strajki w służbie zdrowia, w służbie granicznej, wśród górników. Tu różnice polegają na tym, że gdy rządził PiS to PO krytykowało rząd za nieudolność w negocjacjach, a teraz jest odwrotnie, PiS krytykuje PO. Uznaje się Kosowo, czeka ratyfikacja Traktatu z Lizbony, wejście do strefy euro i inne. Tu jednak różnic między głównymi partiami w Sejmie prawie nie ma. Spróbowałem zestawić tabelarycznie stanowisko partii w kilku ważnych sprawach, dołączając do listy partii nieobecną dziś w Sejmie LPR. To zestawienie wyraźnie ukazuje, dlaczego życie polityczne w poprzedniej kadencji było o wiele ciekawsze. Była partia autentycznie o coś walcząca, czymś się od innych różniąca.

	PO	PiS	LiD	PSL	LPR
Wzmocnienie obrony życia w konstytucji	-	-	-	-	+
Ratyfikacja traktatu z Lizbony	+	+	+	+	-
Wola wprowadzenia euro	+	+	+	+	-
Udział wojsk polskich w Iraku	+	+	+	-	-
Udział wojsk polskich w Afganistanie	+	+	+		-
Patriotyzm w lekturach szkolnych	-	-	-	-	+
Uznanie niepodległości Kosowa	+	+	-	+	-
Porządek w szkołach	-	+	-	-	+
Podatek pro-rodzinny + becikowe	+	-	-	+	+

Na dłuższą metę, życie polityczne nie wytrzyma bez istotnych różnic programowych. Udawanie, że PO i PiS to dwie formacje o różnych poglądach jest nie do utrzymania na bazie jedynie sporów personalnych i o drobiazgi. Samo życie zmusi do poważniejszych konfrontacji. Zaistnieje potrzeba obecności w życiu politycznym formacji o poglądach wyraźnie narodowych i katolickich, wyrażanych nie tylko werbalnie, ale i w czynach, a taką jest Liga Polskich Rodzin.

### **Galileo odwrotnie**

Dzisiaj każde dziecko wie, że Galileusz był prześladowany przez Kościół za głoszenie prawdy naukowej. Oczywiście wie niedokładnie. Na ogół ludzie sądzą, że Galileusz był więziony, torturowany, spalony na stosie itd. To wszystko nieprawda. Był trzymany w areszcie domowym, gdzie mógł nadal prowadzić swoje badania. Kościół miał pretensje nie do wyników jego badań, ale do tego, że głosił, iż są one sprzeczne z nauczaniem Kościoła, z Biblią. Te same poglądy naukowe głosił Kopernik i nigdy Kościół nie miał do niego o to pretensji. Kościół nie boi się prawdy i chce by ludzie nauki ją poznawali. Często w dziejach Kościół był sponsorem nauki, jej mecenasem i inicjatorem. Kościół protestuje, gdy badania są prowadzone nieetycznie – dzisiaj np. na embrionalnych komórkach macierzystych, lub gdy głosi się, że wyniki naukowe przeczą Prawdzie Objawionej – dzisiaj np. teoria o wyłanianiu się (emergencji) pierwiastka ludzkiego ze złożoności elementów materialnych.

Konflikt o Galileusza zostawił jednak ślad w myśleniu ludzi Kościoła. Było oficjalne przyznanie Kościoła, że w krytyce Galileusza poszedł za daleko (wykład Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk 31.X.92). Zostało to zinterpretowane jako przeprosiny za wtrącanie się do nie swoich spraw, czyli do nauki. W rezultacie tej rzekomej kompromitacji dzisiaj Kościół boi się wkraczać na arenę naukową ze swoim stanowiskiem. Wyrazem tego jest na przykład dobór członków papieskiej Akademii Nauk, w której zasiadają ateści, a w której brak choćby jednego krytyka teorii ewolucji.

Nastąpiło natomiast odwrócenie ról. Kiedyś Kościół bał się nowych odkryć naukowych i je ograniczał, jak w przypadku Galileusza. Dzisiaj Kościół odkryć naukowy się nie boi, ale boją się ich ateści. Świat nauki stał się w dużej mierze ateistyczny i nie dopuszcza do wiadomości wyników, które mogłyby potwierdzić naukę Kościoła, a zaprzeczyć racjom ateistycznym. Pewne „prawdy” zyskują status dogmatów i każdy naukowiec, który by im przeczył znajdzie się na marginesie świata nauki, jego wyniki będą miały trudności z publikowaniem w renomowanych czasopismach naukowych, nie będą cytowane, będą przemilczane i ośmieszane. Oto kilka przykładów.

Najwyraźniej odczuwa się to w temacie teorii ewolucji. Każdy wynik przeczący tej teorii natychmiast zostaje odrzucany, ośmieszany lub przemilczany. Nawet prace eksperymentalne, sprawdzalne, powtarzalne, spełniające wszelkie wymogi danej dyscypliny naukowej, jeżeli przeczą ewolucji to nie istnieją. Tak jest z badaniami z zakresu sedymentologii (nauki o odkładaniu się warstw osadowych), które wykazują, że wszystkie skały osadowe mogły powstać bardzo szybko, w czasie jednej wielkiej katastrofy z udziałem wielkiej ilości wody przemieszczającej zerodowane substancje mineralne. Właśnie powtarzalność i sprawdzalność tych wyników jest tak

irytująca dla zwolenników teorii ewolucji. Zaakceptowanie tych wyników oznaczałoby przekreślenie milionowych datowań skał osadowych, odmłodzenie Ziemi i powrót do akceptacji Potopu jako przyczyny powstania skamienielin roślin i zwierząt. Oczywiście oznaczałoby to również przekreślenie teorii ewolucji, bo zabrakłoby dla niej czasu. To samo dotyczy wszystkich innych badań z zakresu ewolucji świadczących o jej braku, takich jak dowody na redukcję informacji genetycznej przy powstaniu ras, co nie uprawnia do ekstrapolacji tego na makroewolucję wymagającą wzrostu informacji, równoczesne występowanie skamienielin przypisanych do różnych er geologicznych w tych samych warstwach, występowanie tej samej skamienielin (drzew, raf koralowych, zwierząt) w dwóch lub nawet kilku warstwach; dane z zakresu genetyki molekularnej potwierdzające systematykę (Linneusza), ale niepotwierdzające filogenezy (Darwina) i inne.

Głośno dziś o globalnym ociepleniu rzekomo z winy człowieka. Fluktuacje pogodowe były zawsze, a długoterminowe prognozy zawsze zawodne. Jest też ocieplenie na innych planetach naszego układu. Wszelkie badania kwestionujące rolę człowieka w ociepleniu są przemilczane. Czemu? W imię poprawności politycznej?

Podobnie jest z badaniami nad zjawiskiem homoseksualizmu. Kiedyś amerykański seksuolog Alfred Kinsey stwierdził, że homoseksualne zachowania występują u 10% mężczyzn. Dawno już udowodniono, że jest to nieprawda. Dane Kinseya dotyczą jego pacjentów, a przecież większość ludzi nigdy z usług seksuologa nie korzysta. Wszystkie późniejsze badania wskazują, że przypadłość ta dotyczy ok. 2% populacji. Tymczasem w mediach ciągle funkcjonuje liczba 10%, a o prawdziwej nikt nie chce słyszeć. Podobnie ktoś kiedyś stwierdził, że homoseksualizm jest dziedziczny. Nikt tego nie zdołał potwierdzić. Poważne badania ukazujące, że to nieprawda są przemilczane, a ta fałszywa informacja funkcjonuje w społecznej świadomości. Wynika z niej przekonanie, że jest to stan wrodzony i wobec tego nie nadaje się do leczenia. Usunięto homoseksualizm z listy chorób psychiatrycznych. Tymczasem jak wykazują poważne badania naukowe, homoseksualizm jest defektem wychowawczym i nadaje się do leczenia pod warunkiem, że pacjent chce się leczyć i współpracuje z terapeutą. Wykazano, że młodzież o skłonnościach homoseksualnych wcześniej zaczyna życie płciowe, częściej sięga po narkotyki i alkohol, częściej doświadcza gwałtów, częściej myśli o samobójstwie itd. Te fakty i prawdziwe badania naukowe się przemilcza. Po prostu lobby homoseksualne boi się prawdy, a jest na tyle silne, by ją skutecznie utajniać. Mało tego, wmawiają wszystkim dookoła, że wyniki naukowe przeczące ich tezom są motywowane religijnie i z tego powodu nie zasługują na poważne traktowanie. Analogia ze zwalczaniem dowodów przeciw ewolucji jest tu oczywista.

Cały świat walczy z AIDS. Jest to poważna choroba zakaźna i wymaga międzynarodowego współdziałania. Dzięki takiej współpracy opanowano np. czarną ospę. Medycyna wie jak walczyć z chorobami zakaźnymi, jak im przeciwdziałać i jak likwidować ogniska zakażenia. Tymczasem w sprawie AIDS funkcjonuje zadziwiające negowanie wszelkich dotychczasowych doświadczeń z chorobami zakaźnymi, również wenerycznymi. Promuje się stosowanie prezerwatyw, co nie tylko nie chroni, bo pory w gumie są większe niż rozmiar tego wirusa, ale zachęca do rozwiązłości płciowej sugerując, że one zapewniają „bezpieczny seks”. Tak więc promocja prezerwatyw działa w przeciwnym kierunku od zamierzonego, zwiększa zasięg epidemii. Natomiast

promocja czystości i wierności małżeńskiej ogranicza rozprzestrzenianie chorób wenerycznych z AIDS włącznie. Wykazało to doświadczenie Ugandy, który to kraj właśnie tą drogą skutecznie ograniczył rozprzestrzenianie się tej choroby.

Również medyczne konsekwencje aborcji są na ogół przemilczane. Fakt, że częstą jej konsekwencją są: bezpłodność, rak piersi, różne choroby psychiczne, rozpad związku małżeńskiego, jakoś nie dociera do świadomości społecznej. O tych sprawach się nie mówi. Udaje się, że nie są to sprawy naukowo udowodnione.

Otóż odwracanie się plecami do prawdy nie zlikwiduje jej. Dominujący dziś na świecie ateizm, feminizm, poprawność polityczna, rozwiązłość płciowa to prądy dbające o to, by prawdę jak najdłużej ukryć przed opinią publiczną. Prawda jednak ma to do siebie, że w końcu wychodzi na wierzch.

## NOTATKI

### **Satelita zestrzelony**

Kilka dni straszono nas, że zagubiony amerykański satelita szpiegowski lub jego części, mogą spaść na Polskę. Ministerstwo obrony ogłosiło pełną gotowość, nie wiadomo tylko, do czego? Czy mieli łapać spadające części? Cały szum medialny w sprawie tego satelity miał chyba tylko jeden cel – nagłośnić jego zestrzelenie.

Amerykanie wystrzelili raketę ze statku, rakietę dotarła w kosmos, trafiła w satelitę i rozbiła go na drobne części, które nie miały szans dotrzeć na ziemię. Spłonęły w czasie powrotu przez atmosferę. Spektakl ten zademonstrował, że Amerykanie potrafią zestrzelić obiekt w kosmosie. Niewątpliwie był to element wyścigu zbrojeń. Pokazanie innym, że technologia militarna USA pozostawia konkurentów daleko w tyle.

Jak wiemy ZSRR, upadł bo przegrał wyścig zbrojeń z USA, wyścig w kosmosie, tzw. „gwiazdne wojny”. Dzisiaj już wiemy, że te gwiazdne wojny to był blef. Amerykanie udawali, że mieli technologię zdolną zniszczyć międzykontynentalne rakiety zanim wylecą z silosów. Dzisiaj udowodnili, że są w stanie zniszczyć je na trasie.

A może to też był blef? Może ów nieszczęsny satelita miał w sobie ładunek wybuchowy do samodestrukcji na komendę z ziemi? Może cała reklama z niszczącą go raketą woda-kosmos to tylko udawanie dla potrzeb propagandowych? Wszystko jest możliwe, ale nawet takie blefowanie łatwe nie jest. Niezależnie od tego, czy było to autentyczne zestrzelenie obiektu w kosmosie, czy też tylko udawanie, konsekwencje polityczne są ogromne. Ameryka demonstruje, że w zbrojeniach nikt jej nie przegoni. Niech nikt się nie pociesza jej obecnymi kłopotami gospodarczymi i słabością dolara. Gdyby miało przyjść co do czego, to USA i tak jest militarnie najpotężniejszym krajem świata i niech wszyscy o tym pamiętają.

###

### **Datowanie Całunu**

Dwadzieścia lat temu, w roku 1988, na zlecenie Arcybiskupa Turynu trzy renomowane pracownie, z Uniwersytetu w Oksfordzie, z Uniwersytetu w Arizonie i z Federalnego Instytutu Technologii w Zurychu badały wiek Całunu przy pomocy metody C-14. Pracownie te ustaliły zgodnie wiek powstania Całunu na lata 1260-1390

po Chrystusie. Teraz obecny kierownik jednej z tych pracowni, tej z Oksfordu, dr Christopher Bronk Ramsey (jego bezpośredni poprzednik prof. Robert Hedges, który kierował tą placówką 25 lat, był jednym z współautorów raportu o tym datowaniu - *Nature* 1989 **337** (6208): 611-615) przyznał, że datowanie to było błędne, gdyż nie uwzględniono, że Całun poprzez wieki był zanieczyszczany na drodze jego różnych losów. Pisały o tym *La Stampa* 26.I.08 i *Avvenire* 26.I.08 (za *Agencją RU* 04, 1.II.08).

###

### **Rozwody nieekologiczne**

Jak wykazały wyniki badań opublikowanych w amerykańskim *Proceedings of the National Academy of Sciences* (3.XII.07) w wyniku rozwodów wzrasta liczba domostw, a wraz z tym konsumpcja wody i prądu, odpowiednio o 56% i 46%. Okupowany metraż na osobę wzrasta o 95%. Jest to marnotrawstwo przyczyniające się do nadeksploatacji środowiska. Badania przeprowadzili Jianguo Liu i Eunice Yu z Michigan State University w 12 krajach (*The Wanderer* 13.XII.07).

###

### **Chiński kanibalizm**

Jak pisze Mark Miravalle w swej książce „The Seven Sorrows of China”, (2007, Queenship Publishing Co. – za *agencją RU* 05/2008) w Chinach w pięciu ekskluzywnych restauracjach podaje się „zupę owocową” za 300 Juanów (c. 40 USD - to cena astronomiczna, tylko dla najbogatszych.) Zachwala się tam wartości odżywcze tej zupy zrobionej na „odpadkach owocowych”, czyli na tym, co uzyskuje się przy jakże powszechnym w Chinach procederze aborcji. Tam wolno mieć tylko jedno dziecko, a następne ciążę się usuwa.

###

### **Przeżyły aborcję**

W Anglii rządowa komisja CEMACH (Confidential Enquiry into Maternal and Child Health) wykazała w swym raporcie za rok 2005, że w co najmniej 66 przypadkach dzieci przeżyły aborcję. Są zostawiane, aż samoistnie umrą. Połowa z nich żyła jeszcze do godziny, reszta dłużej, jedno nawet 10 godzin oddychało samodzielnie. Prestiżowy Royal College of Obstetricians and Gynecologists zalecił, by takim dzieciom wstrzykiwać chlorek potasu, by skrócić ich męczarnie (*Agencja RU* 07/2008 – 21.II.08). Św. Maksymilianie módl się za nami! W innych pomieszczeniach tych samych szpitali lekarze walczą o życie takich dzieci

###

### **Nowe „prawo człowieka”**

W renomowanym czasopiśmie ukazał się artykuł pt. „Prawa człowieka ustawione przeciwko człowiekowi” (Jakob Cornides „Human rights pitted against man” *The International Journal of Human Rights* 2008, 12 (1):107-134). Aż dziw bierze, że przy dzisiejszej cenzurze wszystkiego co normalne, taki artykuł mógł się ukazać. Omawia on wprowadzanie do międzynarodowej praktyki prawnej aborcji jako „prawa człowieka.” Autor omawia dwie decyzje, Opinię nr. 4.2005 Sieci Ekspertów nt. Praw Podstawowych Unii Europejskiej i decyzję Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczącą Alicji Tysiąc. W obu przypadkach mamy do czynienia z

ustanawianiem, drogą interpretacji przez ekspertów, nowej definicji „prawa człowieka”, w tym przypadku prawa do aborcji. Nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że mamy tu do czynienia z nowym prawem. W kolejce czekają na takie samo uznanie małżeństwa homoseksualne, eutanazja, kloning, wykorzystywanie embrionalnych komórek macierzystych itd. Kończy pytaniem, kto powołuje tych „ekspertów”? Czy społeczność międzynarodowa życzy sobie takiego mechanizmu tworzenia prawa, z pominięciem drogi legislacyjnej poprzez ciała ustawodawcze, które w większości państw świata nigdy by się na takie prawo nie zgodziły? To oczywiście musi pociągnąć za sobą zanegowanie już istniejących praw człowieka, wynikających z prawa naturalnego, takich jak prawo do życia. Sam fakt ukazania się tego artykułu w tak ważnym czasopiśmie jest ewenementem.

Już po ukazaniu się tego artykułu pojawił się nowy przykład ilustrujący to samo. W konflikcie Renaty Rodowicz z Polską przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, Trybunał ten zwrócił się do Paula Hunta, Specjalnego Sprawozdawcy Narodów Zjednoczonych ds. prawa do najwyższych dostępnych standardów leczniczych o opinię i dowiedział się, że kobiety mają „prawo do aborcji” i państwa nie mają prawa go ograniczać (*Rzeczpospolita* 19-20.I.2008). A niby dlaczego z ograniczonej dopuszczalności aborcji ma wynikać obowiązek jej dostępności? Dlaczego jej pragnienie ma być ważniejsze od zastrzeżeń moralnych tych, którzy mieliby ją wykonywać? Kto powołuje takich „ekspertów” i dlaczego są oni tacy ważni? Czy jest sens akceptować nadrzędność sądów, które dają takie wyroki?

###

### **Nowa etyka globalna**

Ukazała się ciekawa książeczka (Marguerite A. Peeters „The New Global Ethic; challenges for the Church” 2006, 22 str., Institute for Intercultural Dialogue Dynamics) przedstawiająca, jak to w ostatnim okresie, już po upadku ZSRR, światu narzucono nową globalną etykę. Nie wiadomo, kto to zrobił i jak do tego doszło, że znajduje ona powszechną akceptację. Czas najwyższy by się obudzić i zacząć protestować.

Pojawiły się nowe pojęcia takie jak: globalizacja z ludzką twarzą, światowe obywatelstwo, zrównoważony rozwój, budowanie konsensusu, prawo wyboru, równość płci, społeczeństwo obywatelskie, transparentcja, prawa kobiet, prawa dzieci, prawa reprodukcyjne, zdrowie reprodukcyjne, bezpieczna aborcja, orientacja seksualna itd. itp. Autorka wymienia przeszło 60 takich terminów, wiele z nich jeszcze nieutrwalonych w języku polskim – np. „good governance”, czyli prawidłowe rządzenie, ale prawidłowe w sensie poprawności politycznej, albo „trade-off”, czyli uzyskanie dzięki integracji większej możliwości rozwiązywania problemów w danej dziedzinie za cenę utraty w tej dziedzinie autonomii decyzyjnej. Z drugiej strony unika się takich pojęć jak: prawda, moralność, sumienie, dziewictwo, czystość, mąż, żona, komplementarność, autorytet, hierarchia, sprawiedliwość, dogmat itd. Aktorzy sceny politycznej na całym świecie bez protestu przyjęli tą nowo-mowę. Wszelkie partnerstwa na skalę międzynarodową muszą opierać się na akceptacji tej nowej globalnej etyki – inne nie są dopuszczane do udziału. Rola decydująca przesunęła się od rządów i parlamentów do organizacji pozarządowych, grup interesów, różnych ekspertów, którzy przed nikim nie odpowiadają. Odrzucając jakikolwiek autorytet

nadrzędny, prawo naturalne, czy objawione, ta nowa etyka domaga się prawa do indywidualnego wyboru, prawa do odrzucenia wszystkiego, co świat wypracował dotychczas jako normę. Akceptuje się wszelką opinię z wyjątkiem tradycyjnej. Akceptuje się „prawo” do podejmowania wyborów z samej swej natury złych takich jak aborcja, eutanazja, czyny homoseksualne, wolna miłość itd. Akceptuje się wszelkie przejawy seksualizmu pod tylko trzema warunkami: zgoda partnerów, bezpieczeństwo zdrowotne i prawo kobiety do wyboru.

Kiedyś walczono z wrogiem zewnętrznym, narzucającym swoją wolę siłą. Teraz wróg jest nieuchwytny, rozmyty, ukryty, wewnątrz-organizacyjny, „przyjazny”, zdecentralizowany, subtelny, cichy, globalny – to legion. Rezultatem tej globalnej dyktatury relatywizmu jest apostazja wobec normalności. Potrzebny jest zdecydowany opór.

###

### **Równość płci**

Napisałem nową książeczkę pt. „Gender equality and life issues in the European Union” (Równość płci i zagadnienia życia w Unii Europejskiej) i rozdałem ją wszystkim europosłom w dniu 20 lutego br. Jest ona dostępna po polsku i po angielsku na stronie internetowej *Opoki*. Opisuję w niej, co zawiera Traktat Lizboński w omawianym temacie. Większa część książeczki to poglądy wielokrotnie prezentowane na stornach *Opoki*, uważane za zupełną normalność przez ludzi tradycyjnie myślących, a przez różnej maści feministki za anachroniczny szowinizm. Na przykładzie jednego tematu książka ukazuje też jak trudno doczytać się w Traktacie Lizbońskim, co on w rzeczywistości ustanawia.

### **Spis rzeczy**

Konfrontacja z Islamem .....	1
Kłótnie o bzdury .....	10
Galileo odwrotnie .....	11
Notatki: Satelita zestrzelony 13, Datowanie całunu 13, Rozwody nieekologiczne 14, Chiński kanibalizm 14, Przeżyły aborcję 14, Nowe „prawo człowieka” 14, Nowa etyka globalna 15, Równość płci 16.	

---

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>  
*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

---

*Opoka w Kraju* PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632